Nr. 5.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 8 stycznia 1886. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler; w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *7 stycznia.*

(Niepowodzenia Niemiec w dziedzinie kolonialnéj; ogłoszenie protektoratu niemieckiego nad wyspami Marszałkowskiemi i niepewność ich posiadania. — Stagnacya w rokowaniach pokojowych pomiędzy Serbią a Bułgaryą: niepokój w świecie dyplomatycznym; misya Medżyda paszy do księcia; nowe ewolucye prasy rosyjskiéj; niepewność położenia w Serbii. — Kryzis ministeryalna we Francyi: rokowania Freycineta z radykałami. — Powstanie w Birmie i walki w Sudanie; termin zwołania parlamentu angielskiego.)

Nad niemiecką polityką kolonialną zawisło jakieś nieubłagane fatum. Zajęcie Angry Pequeny i Kamerunu gorzkie tylko wydaje dotąd owoce; obciążyło ono budżet niemiecki bez widoków korzyści i w dodatku stało się źródłem nowych zatargów pomiędzy rządem a wielką częścią społeczeństwa niemieckiego; Niemcy ustąpić musieli z portu św. Łucyi, wymknął się im z rąk protektorat nad wyspami Karolińskiemi, a obecnie przyjdzie im także zrzec się aspiracyi kolonialnych do wysp Marszałkowskich, gdzie kapitan okrętu „Nautilus“ Rötgier, wywiesił na dniu 14 października r. z. chorągiew niemiecką i na rozkaz i w imieniu cesarza Wilhelma ogłosił protektorat niemiecki nad wyspami Brown i Providence, należącemi do grupy Ralik, a stanowiącemi wraz z innemi wysepkami archipelag wysp Marszałkowskich. Wiadomość tę odebrał „Hamburger Correspondent“ od swego korespondenta z miasta Jaluit, który był obecnym przy ogłaszaniu protektoratu niemieckiego. Dziennik hamburski zwraca uwagę na to, że korespondentowi jego nie był znany w tym czasie, w którym pisał układ zawarty pomiędzy Niemcami a Hiszpanią, a dotyczący wysp Karolińskich. Niemcy nie ogłosiły urzędowo owego układu (nastąpi to w tych dniach), ale faktem być ma, że w układzie, który przyszedł do skutku za pośrednictwem Papieża, oznaczony jest 164 stopni długości wschodniéj jako wschodnia granica grupy wysp Karolińskich, przyznanych Hiszpanii. W tym przypadku — pisze „Hamburger Corresp.,“ straciłyby znów Niemcy wspomniane wyspy Brown i Providence, ponieważ położone są właśnie pomiędzy rzeczonym stopniem szerokości. Dziennikowi hamburskiemu staje się nadto powodem wielkiego! ubolewania ta okoliczność, że na wyspach Brown i Providence posiada niemieckie Towarzystwo handlu i plantacyi na oceanie Spokojnym bardzo znaczne terytorya.

Rokowania pokojowe pomiędzy Serbią a Bułgaryą nie postąpiły ani kroku naprzód; nie zdołano się nawet porozumieć co do miejsca, w którém układy mają być prowadzone. Nie rusza się także z miejsca kwestya unii bułgarskiéj. Zamiary mocarstw europejskich osłania tajemnica, a Rosya dziwne znów wyprawia skoki. Dzienniki rosyjskie zwracają w téj chwili swe umizgi do Serbii. Powstają one na Turcyą, że się okazuje dla Serbii, która w jéj interesie działała, niewdzięczną. Wiedząc nadto, że Milan nie skłoni się do oddania naczelnictwa Risticzowi, przedstawiają dzienniki rosyjskie konieczność, ażeby przynajmniéj Jefrem Gruicz zyskał przeważny wpływ w nowo złożyć się mającym gabinecie serbskim. W sprawie zaś bułgarskiéj donoszą z Petersburga do „Polit. Corres.: „W kołach rządowych wypowiadają zdanie, że w Bułgaryi i Rumelii wschodniéj nie można będzie liczyć prędzéj na stósunki dające należytą rękojmią pokoju, dopóki pozostaną na wpływowych stanowiskach ci, którzy się do ruchu ostatniego przyczynili. Będzie więc zadaniem rządu rosyjskiego, aby ich usunąć, w ten tylko sposób bowiem, zdaniem kół rządowych rosyjskich, kwestya bułgarska racyonalnie rozwiązaną być może.“ — Co się tyczy znanéj misyi Medżyda paszy do księcia Aleksandra bułgarskiego, obiega w prasie pogłoska, że Medżyd nie tylko jest wysłannikiem Porty, ale także osobą posiadającą zaufanie sułtana, i dla tego też powierzono mu nie tylko pośrednictwo urzędowe między Serbią a Bułgaryą przy układach pokojowych, ale także usunięcie nieporozumień istniejących pomiędzy sułtanem a księciem. Medżyd pasza przesyła téż raporty wprost sułtanowi i bynajmniéj się nie krępuje instrukcyami ministeryum spraw zagranicznych. Z tego nadzwyczajnego dyplomatycznego stósunku, obiecują sobie osiągnąć w Bułgaryi znaczną korzyść. Przedewszystkiém rządowe sfery bułgarskie pokładają zaufanie w zręczności i takcie księcia Aleksandra, który zna słabostki sułtana i będzie się starał odpowiedniemi ustępstwami je wyzyskać. Kwestya wysokości haraczu będzie odgrywała główną rolę i jeżeli pod tym względem książę Aleksander poczyni odpowiednie kroki, to może liczyć na względy sułtana i na to, że szeregi bitnych nizamów nie przekroczą granicy Rumelii. — Są to domysły prasy. W sferach dyplomatycznych panuje tymczasem niepokój, który tak określić można: Wszelka akcya dyplomatyczna została chwilowo zawieszona; nikt nie wie, czy ta chwilowa cisza wróży pogodę, czy burzę.“ — Na giełdzie berlińskiéj obiegała w dniu wczorajszym pogłoska o abdykacyi króla Milana. Zródłem owéj pogłoski mogła być wiadomość „Presse,“ wedle któréj miał się podać do dymisyi gabinet Garaszanina a miejsce jego zająć ministerstwo koalicyjne z Jefremem Gruiczem na czele. — Pomijając nowe bunty pomiędzy Mirydytami, którzy w dniu 5 b. m. zabili 20 żołnierzy tureckich, budzą nie małe znów obawy aneksyjne pretensye Greków. Prezes gabinetu Delyannis wystósował pod dniem 31 z. m. do zagranicznych reprezentantów Grecyi okólnik, w którym powołując się na lojalne i zgodne z radami mocarstw stanowisko Grecyi, oświadcza, iż rząd grecki poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę mocarstw na niebezpieczną sytuacyą na północnéj granicy Grecyi, licząc na to, że mocarstwa podczas regulowania kwestyi wschodniéj uwzględnią żywotne interesa Grecyi i hellenizmu.

Republika francuska nie ma do téj chwili stałego rządu. Onegdajszy telegram z Paryża zapowiadał, że już wczoraj miał urzędowy dziennik ogłosić listę nowych ministrów; nadzieje zawiodły; z dzisiejszych doniesień dowiadujemy się tylko, że z dotychczasowych ministrów pozostaną w nowym gabinecie tylko Goblet, Sadi Carnot i Sarrien, i że p. Freycinet prowadzi rokowania z radykałami, którzy wielkie stawiają pretensye a pomiędzy innemi domagają się odłączenia Kościoła od państwa. W parlamentarnych kołach panuje przekonanie, że pan Freycinet zgodzi się na warunki radykałów, tak, że republika francuzka posunie się znów daléj ku przepaści radykalnéj.

W jednolitym dotąd obozie konserwatywnym w Hiszpanii, nastąpiło, jakeśmy już donosili, rozdwojenie. Secesyonista Romero Robledo, potępił na posiedzeniu Izby niższéj politykę, jakiéj się trzymał Canovas po śmierci króla Alfonsa i dowodził konieczności reorganizowania partyi konserwatywnéj. Franciszek Silvela bronił Canovasa; rząd nie brał udziału w dyskusyi. Ażeby zapobiedz dalszym scysyom, zawiesił Sagasta sesyą kortezów; nowe wybory odbędą się w końcu marca; nowy parlament zbierze się w kwietniu.

Anektowana Birma staje się tém dla Anglików, czém Tunis dla Francuzów. Oddziały powstańcze w dolnéj Birmie rozwijają niezwykłą czynność. Dowódzca angielski w Schwegzin zażądał pospiesznego przysłania posiłków; powstańcy teroryzują systematycznie ludność i w okolicy Mandeley; wysłano przeciwko nim trzy silne oddziały; 24 mil od Mandaley, zabili powstańcy trzech Europejczyków. Tak brzmią doniesienia źródeł angielskich. — Z większém powodzeniem prowadzić mają Anglicy walkę z powstańcami sudańskiemi, którzy, jak donosi telegram londyński z Abri, cofają się ustawicznie po przegranéj pod Gennis. Siły powstańcze liczyć mają 11,000 ludzi. Wedle innych, nie angielskich wiadomości, rozpoczął już jenerał Stephenson odwrót i zdąża do dawnych stanowisk.

Nowy parlament angielski rozpoczyna swą sesyą w dniu 21 bm.; zbierze się on wprawdzie 12 bm. celem wyboru marszałka i zaprzysiężenia nowych członków, zostanie jednak odroczony do 21 b. m., w którym to dniu wygłosi także królowa mowę tronową.

W sprawie wydalania.

Kolonia wygnańców. Wydaleni z Prus zakładają pod Brzeżanami we wsi Litatynie kolonią rólniczą, obejmującą 300 morgów. Wygnańcy, jak donosi „Kron. Stan.,“ jęli się energicznie i szczerze do dzieła i mimo zimowéj pory wznoszą już chaty i budynki gospodarcze.

Sejm pruski

zwołany jest na dzień 14 b. m.

My Wilhelm z Bożéj łaski Król pruski rozporządzamy stósownie do art. 51 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 na wniosek ministerstwa stanu, co następuje:

Obie Izby Sejmu monarchii, pruską Izbę panów i Izbę poselską zwołujemy na dzień 14 stycznia do Naszéj stolicy i rezydencyi, Berlina.

Ministerstwu stanu polecamy wykonanie tego rozporządzenia.

Dan pod pieczęcią i własnoręcznym królewskim podpisem w Berlinie, dnia 4 stycznia 1886.

Wilhelm.

Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz. Bronsart. v. Schellendorff.

Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Odwołując się na Najwyższy rozkaz z dnia 4 b. m., zwołujący obie Izby Sejmu monarchii na dzień 14 stycznia do Berlina, ogłaszam niniejszém, że osobne zawiadomienie o miejscu i czasie zebrania wyłożone będzie w biurze Izby panów i w biurze Izby deputowanych w dniach 13 b. m. od godziny 8 rano do 8 wieczorem i 14 b. m. od godz. 8 rano począwszy.

W tych biurach wydawane także będą karty legitymacyjne na to pierwsze posiedzenie, oraz dostarczane wszystkim potrzebne wiadomości.

Berlin, 5 stycznia 1886.

Minister spraw wenętrznych.
Puttkamer.

Zawsze ten sam!

Książę Bismarck już w roku 1848, a więc przed 38 laty, żywił te same uczucia względem nas Polaków, co dzisiaj — jak się o tém przekonać można z listu jego, powtórzonego w tych dniach w „Magdeb. Ztg.“, a przesłanego téj gazecie pod dniem 20 kwietnia 1848.

Cały książę Bismarck, jakim go widzimy dzisiaj, przedstawia się już w owym liście właściciela dóbr, v. Bismarcka, przedewszystkiém zaś przebija tam nieprzychylne dla Polaków usposobienie i ten realizm, który jest główną jego cechą, i które toruje przed nim ścieżki jego.

Posłuchajmy tego głosu z przed laty blisko 40. Bismarck pisze:

Uwolnienie Polaków, oskarżonych o zdradę stanu, oto jedna ze zdobyczy berlińskiéj walki marcowéj — i to jedna ze zdobyczy najistotniejszych, ponieważ konstytucya, wolność prasy i środki zjednoczenia Niemiec już przed wybuchem walki były zapewnione. *Berlińczycy uwolnili Polaków krwią swoją, a następnie ciągnęli ich własnemi rękami w tryumfie przez miasto*; z wdzięczności za to stanęli wyswobodzeni niezadługo na *czele band*, które nawiedziły niemieckich poddanych pruskiéj prowincyi *mordem i łupieztwem, mordowaniem i barbarzyńskiém kaleczeniem niewiast i dzieci!* Tak to entuzyazm niemiecki na własną szkodę wyciągał znowu obce kasztany z ognia! Umiałbym sobie to wytłomaczyć, gdyby pierwszy zapał niemieckiéj siły i zapęd do jedności był się zwrócił przeciw Francyi i zażądał od niéj zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, aby na wieży strasburskiego tumu zatknąć chorągiew niemiecką, ale zaiste jest to czémś więcéj, niż niemiecką dobroduszności, gdy z rycerskością bohaterów romansowych przedewszystkiém zapalamy się do tego, aby niemieckim państwom wydzierano resztki tego, co niemiecki oręż przez wieki całe zdobył we Włoszech i w Polsce. To chcianoby z radosnym okrzykiem rozdarować, dla przeprowadzenia fantastycznéj teoryi, która nas doprowadzić musi do tego, że z *naszych* południowo-wschodnich ziem granicznych w Styryi i Iliryi będziemy musieli utworzyć nowe państwo słowiańskie, że Tyrol włoski oddamy Wenecyi, a z Morawii i Czech aż w głąb Niemiec utworzymy niezależne od nas państwo czeskie.

Narodowy rozwój polskiego żywiołu w Poznańskiém nie może mieć innego rozsądnego celu nad ten, że służyć będzie jako przygotowanie do utworzenia niezawisłego polskiego państwa. Można chcieć odbudować Polskę w granicach z r. 1772 (jak się tego spodziewają Polacy, chociaż jeszcze o tém milczą) i do takiéj Polski wcielić całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmią — wtedyby przerznięto najlepsze ścięgna Prus, a miliony Niemców oddanoby pod samowolą Polaków, aby przez to zyskać niepewnego sprzymierzeńca, który namiętnie czekałby na każdy kłopot Niemiec aby zyskać Prusy wschodnie, Szląsk polski i polskie dzierżawy na Pomorzu.

Z drugiéj strony może istnieć zamiar przywrócenia Polski w ciaśniejszych rozmiarach, np. tak, aby Prusy dały dla téj Polski tylko tę część Poznańskiego, która jest stanowczo polską. W takim razie tylko ten, kto Polaków wcale nie zna, może wątpić o tém, że Polacy zostaliby zaprzysiężonymi wrogami naszymi, dopókiby na nas nie zdobyli ujścia Wisły a następnie każdéj polskiéj wsi w Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Pomorzu i na Ślązku.

Jak może Niemiec dla płaczliwych i niepraktycznych sympatyi i teoryi zapalać się do tego, aby w pobliżu ojczyzny swojéj stworzyć niestrudzonego wroga, który ciągle starać się będzie o to, aby febryczny niepokój wewnętrzny ostudzać za pomocą wojen, i aby przy każdém zawikłaniu na zachodzie na nas z tyłu napadać! Ten wróg będzie i musiałby być daleko chciwszym zdobyczy na naszych wschodnich granicach, aniżeli car rosyjski, który i tak ma dosyć kłopotów, aby utrzymać kolos dzisiejszych swych dzierżaw, i który musiałby być bardzo nierozsądny, gdyby i tak już znaczną liczbę swych do powstania gotowych poddanych jeszcze chciał powiększać przez zdobycz niemieckich krajów. Obrony przeciw Rosyi nie potrzebujemy szukać u Polaków, bo nam własna pomoc wystarczy!

Dla tego dzisiejszą naszę politykę co do Poznańskiego, choćbyśmy tam każdego Niemca zastrzegli dla związku niemieckiego, choćbyśmy tam tylko drobną część kraju odstąpili — uważam za największego pożałowania godną donkichoteryą, któréj się kiedykolwiek jakie państwo dopuściło na szkodę własną i na szkodę swych poddanych. Rząd powierzył uregulowanie téj sprawy człowiekowi sprzyjającemu więcéj Polakom, niżeli Niemcom, którego postępowanie wzniecа w armii oburzenie, w kraju nieufność, i któreyo słabość wieńczy i sankcyonuje uchybienia popełnione w téj sprawie. Ostatnie pompatyczne oświadczenie tego komisarza, w którém się przechwala, że staraniom jego udało się załatwić tę kwestyą na drodze pokojowéj, ukazało się w dziennikach równocześnie z zażaleniami władz i osób prywatnych, które ciągle mówią o zabójstwach i rabunku dokonywanym na Niemcach i o orężnych starciach z wojskiem. Czyż odpowiedzialne ministerstwo króla w obec narodowego zgromadzenia przyjmie odpowiedzialność za to wszystko, co p. Willisen w Poznaniu uczynił i co uczynić zaniedbał, jako téż za cały dotychczasowy kierunek naszéj polskiéj polityki? Byłoby zresztą rzeczą nader ważną przyjść do jasnego przekonaaia, czy w Prusach mają jeszcze jakieś znaczenie te same zasady prawne, które zastósowano w zeszłym roku w polskim procesie przeciw obżałowanym?“

Któż w tém przedstawieniu rzeczy nie dostrzeże kiełku przyszłych dekretów banicyjnych i téj całéj polityki, któréj się ks. Bismarck od r. 1867 względem nas Polaków trzyma?

Nie będziemy zbijali zarzutów, jakie książę Bismarck czyni Polakom, obwiniając ich na podstawie fałszywych doniesień dziennikarskich o mordy, rzezie, kaleczenie niewiast i dzieci. Bezstronna historya wykazała faktami, po czyjéj stronie były mordy i pastwienie się nad bezbronnymi.

Tak pan Bismarck z r. 1848, jak książę kanclerz niemiecki z r. 1885 wbił sobie w głowę myśl, że Polacy czyhają tylko na sposobność rozbicia Niemiec, oderwania się od Prus. Dla tego my Polacy przedstawiani bywamy w organach, mających stósunki z pewnemi sferami, jako wieczni buntownicy, jako mordercy i zbójcy, jako wieczni wrogowie Niemiec, nawet Biskupi nasi to rewolucyoniści.... Jest to tylko stwierdzenie zawsze prawdziwego faktu, że „nienawidzi się tych, którym się krzywdę wyrządziło.“

Do czego jednakże ma posłużyć to wznawiane zapatrywanie kanclerza z roku 1848?

Czy do przygotowania nowych ciosów?

Sprawa ruska w sejmie galicyjskim.

W sobotę i w poniedziałek toczyły się w sejmie galicyjskim nadzwyczaj ważne obrady w sprawie wniosków posła Romańczuka, stawionych przed 15 miesiącami, odesłanych po walnéj rozprawie w r. 1884 do wydziału krajowego a następnie na mocy referatu tegoż wydziału przedyskutowanych w komisyi szkólnéj i w osobnych rezolucyach przedstawionych sejmowi.

Dla dobrego zrozumienia sprawy wiedzieć potrzeba, że w Galicyi na mocy ustawy krajowéj z r. 1867 istnieje zupełne równouprawnienie, że gdzie jest ludność jednolita, czy to polska, czy to ruska, tam istnieją szkoły polskie lub ruskie z językiem wykładowym polskim lub ruskim. Na dowód tego przytaczamy, że takich szkół ruskich z wykładowym językiem ruskim jest przeszło 1300, czyli więcéj niż szkół polskich z polskim językiem wykładowym. Jest to najlepsza odprawa dla tych faryzeuszów niemieckich, którzy śmią twierdzić, że Polacy Rusinów uciskają i gnębią pod względem językowym.

Jeśli istnieje powód do nieporozumień, powód wyzyskiwany przez prewodyrów ruskich, a następnie podchwytywany przez niemieckich licemierników, to tylko w okolicach, gdzie jest ludność mięszana, polska i ruska, w gimnazyach, szkołach średnich itp. Gimnazyum ruskie mają Rusini tylko jedno — chociaż prawdą a Bogiem należałoby im się więcéj, i chociaż gdyby tego żądali ojcowie rodzin ruskich przy odpowiedniéj liczbie uczniów należałoby im dać co najmniéj równoległe klasy (paralelki) z wykładowym językiem ruskim.

W tę téż stronę zwrócony był i jest wniosek prof. Romańczuka z r. 1884, który brzmi jak następuje:

Jeżeli szkoła ludowa pobiera zapomogę z funduszów publicznych, natenczas decyduje gmina wspólnie z krajową radą szkólną, który z języków, polski, czy ruski, ma być językiem wykładowym, i to w ten sposób, że decyzye gminy podlegają zatwierdzeniu krajowéj rady szkólnéj.

Jeżeli w jakiéj miejscowości z mięszaną ludnością polską i ruską, gdzie druga narodowość stanowi co najmniéj czwartą część ludności, a w miejscowościach z ludnością ponad 12 tysiące co najmniéj 3 tysiące dusz, jest więcéj szkół ludowych jednego zakresu, to przynajmniéj w jednéj z tych szkół językiem wykładowym ma być język drugiéj narodowości; jeżeli jest jedna tylko szkoła z równorzędnemi klasami, to w równorzędnych klasach językiem wykładowym ma być język drugiéj narodowości. W któréj szkole ma być językiem wykładowym język drugiéj narodowości, zarządza, odnośnie do liczby dusz obu narodowości i miejscowych potrzeb, krajowa rada szkólna w porozumieniu z radą gminną, względnie z tym, kto szkołę utrzymuje.

W równorzędnych klasach wszystkich szkół średnich na żądanie rodziców najmniéj 25 uczniów, ma krajowa rada szkólna bezzwłocznie zaprowadzić drugi język krajowy, jako język wykładowy. Przy postępowaniu uczniów do wyższych klas, równorzędna klasa z drugim językiem wykładowym postępować będzie razem z uczniami, i to tak długo, dopóki liczba uczniów wynosić będzie przynajmniéj dwudziestu.

Rezolucye komisyi szkólnéj (które już przytoczyliśmy w poniedziałkowym numerze „Kuryera“) godzą się w zasadzie na to, czego żąda poseł Romańczuk, zaprowadzają jednak pewne mało znaczące modyfikacye.

Rozprawy, jakie się w sobotę i poniedziałek w sejmie lwowskim toczyły, dowodzą najwyraźniéj, że z bardzo drobnym wyjątkiem, do którego zaliczamy posłów Torosiewicza i hr. Golejewskiego, wszyscy mówcy a mianowicie prof. Małecki, profesor Czerkawski, prof. Tarnowski, prof. Bobrzyński, książę Jerzy Czartoryski, książę Adam Sapieha, W. hr. Dzieduszycki, prof. Zoll stanęli najwyraźniéj na zasadzie równouprawnienia, i to nie tylko w praktyce na papierze, lecz w rzeczywistości, i głośno się domagali, aby to równouprawnienie w życie było wprowadzone.

Wszystkie prawie mowy tchnęły życzliwością dla Rusinów, a tylko pp. Torosiewicz i Golejewski wystąpiwszy z ostremi przeciwko Rusinom zarzutami i inkryminacyami, żądali przejścia do porządku dziennego. Prof. Małecki i hrabia Dzieduszycki żądali, aby w częściach kraju z mięszaną ludnością oba języki i polski i ruski były językami wykładowemi, t. j. aby pewne przedmioty wykładano po rusku, drugie po polsku. Książęta Jerzy Czartoryski i Adam Sapieha w pełnych zapału słowach zalecali sejmowi, ażeby uwzględnił słuszne żądania Rusinów, aby odjęło tym, którzy grawitują do Moskwy, choćby tylko pozorny powód do wichrzeń i agitacyi. W podobny sposób

przemawiał także poseł Romanowicz. Profesorowie Małecki i Czerkawski stawili osobne wnioski. Piękne były mowy profesorów Michała Bobrzyńskiego i hrabiego Stanisława Tarnowskiego, odznaczające się jasnością poglądu, zdrowym sądem i piękną formą. Prof. Bobrzyński wypowiedział wśród oklasków Izby, że Polakom, walczącym o wolność językową, nie wolno nawet cienia pozoru dać w rękę przeciwnikom naszym pod panowaniem pruskiém i rosyjskiém; dzielne były jego słowa do Rusinów, kiedy im wyrzucał, że zamiast studyować liczne zabytki ruskiéj mowy, zamiast rozwijać język i literaturę, marnują siły na próżne agitacye. Słowa prof. Tarnowskiego wymierzone przeciwko ks. Kaczale i jego niecnym inkryminacyom, wywołały burzę oklasków.

Podamy te mowy kolejno, o ile miejsca starczy — tutaj tylko tyle powiemy, że po nad wszystkiemi unosił się duch zgody i jedności, szczera chęć pozyskania Rusinów dla wspólnéj sprawy.

Wszystkie jednakże przemówienia przewyższyła znaczeniem i doniosłością mowa nowego *władyki przemyskiego ks. Biskupa Pelesza*, który od razu zjednał sobie serca wszystkich, ogólne i szczere uznanie i powinszowanie całéj Izby.

Romańczuk — rzecz dziwna, chociaż osięgnął prawie wszystko, czego żądał, zajął stanowisko w obec Izby nieprzychylne i oświadczył, że Rusini wstrzymają się od głosowania, co prawie słuszne wzbudziło podejrzenie, że Rusini chcą chyba agitacyi i waśni. Ksiądz Kaczała, słusznie zganiony przez ks. Biskupa Pełesza, wystąpił z niegodnemi obwinieniami i fałszowaniem dziejów. To też w obec takich głosów pełna umiarkowania i powagi mowa Biskupa, powiedziana w duchu zgody i karcąca tak polskie niewłaściwości, jak ruskie wybryki, porwać musiała wszystkich. Książę Adam Sapieha, który przemawiał jako jeneralny mówca, oświadczył, że nie słyszał wznioślejszego, rzewniejszego i serdeczniejszego głosu w tejże Izbie od rozpoczęcia się ery konstytucyjnéj i że mowę ks. Biskupa uważa za podwalinę do dalszéj akcyi ugodowéj. Przyznali jéj doniosłość nawet posłowie Torosiewicz i Golejowski, daléj poseł Zoll a cała Izba bez różnicy przekonań politycznych dziękowała za nią Czcigodnemu Władyce.

Niech i nam wolno będzie złożyć temu dostojnikowi cerkwi ruskiéj serdeczne podziękowanie za te słowa, które uważamy za zapowiedź lepszéj przyszłości. Gdy Biskupi ruscy, pewni swego wielkiego zadania, tak pięknym, jak ksiądz Pełesz, świecić będą przykładem podwładnemu duchowieństwu i świeckiéj inteligencyi, wtedy z pewnością ustaną te podjazdowe agitacye i waśnie, jakie ciągle wszczynają ludzie, pracujący nie dla Rusi, lecz dla Moskwy.

Wnioski odesłano jeszcze raz do komisyi z tém życzeniem i zaleceniem, aby jeszcze w bieżącéj sesyi były załatwione, co też, mamy nadzieję, z pewnością nastąpi.

Pismom niemieckim, jak np. tutejszemu „Tageblattowi,“ które wyrywając pojedyncze zdania z mów posłów polskich, chciałyby dowodzić, że Polacy uciskają Rusinów, nie odpowiadamy nic, bo na odpowiedź nie zasługują. Niech nam rząd pruski da to w naszyah szkołach, co mają Rusini w Galicyi, a wtedy z niemi rozprawiać będziemy.

Mowa ks. Biskupa Pełesza

wypowiedziana w sejmie galicyjskim

na dniu 4 stycznia 1886

podczas obrad

nad wnioskiem p. Romańczuka.

Nie zamierzałem bynajmniéj w tym roku, a tém mniéj w sprawie dzisiejszéj zabierać głosu, a to z rozlicznych przyczyn. Przedewszystkiém jestem w téj wysokiéj Izbie za krótko jeszcze, ażebym mógł poznać wszystkie zwyczaje i formy parlamentarne. Tém przeto mniéj mogę czuć się dość silnym i zdolnym do wypowiedzenia jakiéj pięknéj popisowéj mowy, jakby to, pierwszy raz odzywając się tutaj, uczynić wypadało. Tego nie żądajcie odemnie, bo mając tych kilka słów powiedzieć, zajęty jestem zupełnie innemi rzeczami; jak wiadomo w tym tygodniu wybieram się na objęcie mojego nowego biskupstwa i kiedy tu mówię, moje myśli są nie w téj Izbie, ale raczéj po za nią daleko. Najprzykrzejszém zaś jest, iż mnie to niefortunnie na pierwszy raz wypadło wystąpić polemicznie i to kategorycznie, że mnie wypadło polemizować z posłami, których zresztą wielce szanuję i w wielu innych względach gotów jestem iść z nimi i usiłowania ich popierać.

Rozprawy z soboty w téj Izbie były jednak tego rodzaju, że te wszystkie, mnie bliżéj dotyczące względy ustąpić musiały i ja uczułem się zniewolony i przymuszony zabrać głos, jako syn tego kraju, jako Rusin, jako Biskup katolicki. (Brawa).

Mości Panowie! Rozprawa toczy się nad wnioskiem p. Romańczuka o pewną zmianę ustawy szkólnéj. Wedle form parlamentarnych i regulaminu, powinienbym o tym mówić przedmiocie. Wszakże sobotnie doświadczenie nauczyło mnie, że p. marszałek niekoniecznie przestrzegał tego, iżby mówiono do rzeczy. Myślę przeto, że i ja znajdę podobne względy, a jakkolwiek nie będę mówił ściśle do rzeczy, bo fachowcem nie jestem, złożę jednak pewnego rodzaju oświadczenia, stojące w związku z tém, co tu mówiono.

Przykro mi niewymownie, że w świetnym przebiegu rozpraw, kiedy z wszystkich stron tyle okazano życzliwości, dobréj woli dla rozumnych, sprawiedliwych i słusznych żądań Rusinów: że ta harmonia zakłóconą została niektóremi przemówieniami — powiem elukubracyami tych lub owych wielce szanownych posłów.

Przedewszystkiém mam na myśli mowę ks. Kaczały. (Brawa). Przykro mi, że właśnie z tym mężem w pierwszéj linii polemizować muszę: przykro mi, bo przed laty miałem z nim sposobność rozbierać podobną sprawę, wprawdzie nie w téj wysokiéj Izbie, ale jako literat z literatem. Wtedy rzekłem czcigodnemu posłowi, że w sprawę jego polityczno-narodowych poglądów, zwłaszcza ze stanowiska historycznego nie mięszam się wcale, zostawiam to zupełnie jemu, niech postawi dowody, jakie wykazać zdoła, i niech one same za sobą przemawiają. Atoli zaznaczyłem, że na polu religijném, osobliwie zaś dogmatyki, nie znam żadnych układów; tu jest pewność, w którą ja, jako duchowny, a obecnie Biskup, wątpić nie mogę. (Brawa).

Otóż szanowny poseł rzekł w swéj mowie, w którą całą wchodzić nie mogę, bom jéj nawet i niedosłyszał całéj, rzekł, że po unii lubelskiéj została Rusi zaoktrojowana unia kościelna. Pytam się, czy szanowny poseł chce tém twierdzeniem przysłużyć się sprawie, któréj służy? (grzmiące oklaski) — a wiem, że wiernie jéj służy. Rusini użalają się często na to, że podejrzywają ich o skłonność do schizmy. Podzielam ich żal — ale niech ci, którzy służą ruskiéj sprawie z przekonania, sumienia i dobréj woli, nie poddają niczego, coby mogło komukolwiek posłużyć jako podstawa do podobnych podejrzeń. (Brawa.)

Nie tu miejsce wykładać, w jaki sposób unia przyszła do skutku. Wiadomo to z historyi, jak świetny był stan naszéj cerkwi. W pierwszych wiekach jéj istnienia, do końca wieku XII była jeszcze katolicką; wiadomo, że od kiedy w początku XIII wieku rzucono między Rusinów ziarno niezgody, odtąd niby palec boży zaciężyły klęski nad narodem, których wspomnienie nader bolesném, już nie powiem dla Rusina, ale dla człowieka każdego, który historyą tych czasów bliżéj się zajmował. W XVI wieku doszły rzeczy do tego, że nie było na Rusi ani jednego człowieka, coby nie opłakiwał stanu, w jaki popadła cerkiew, a tém samém i cały naród ruski. Nie powołuję się tu na katolików, bo ich świadectwo wydaćby się mogło może podejrzaném, ale na takich świadków, jak książę Konstanty Ostrogski i na lwowskie bractwo Stauropigii; przypominam starania księcia Ostrogskiego w czasach, kiedy dopiero myśl unii cerkwi ruskiéj z Rzymem kiełkować poczęła. Przypominam słowa, w które odezwało się bractwo lwowskie w r. 1583 do metropolity lwowskiego Diwoczki: „Błąkamy się jak te biedne owce opuszczone przez pasterza.“ I tak było istotnie. Do kogoż mieli się udać. Czy do Konstantynopola? Tam był metropolita, który nic zdziałać nie mógł.

Owóż była to szczęśliwa myśl unii z Rzymem, która wyszła wówczas nie od Korony Polskiéj, nie od Rzymu — bo o tém nie było mowy, nie od Zygmunta III., ale z wewnętrznéj, głęboko odczutéj potrzeby, wywołana w sercu każdego prawego Rusina. I powiem, że każdy zdrowo myślący przyznać musi, że było to szczęściem dla Rusi, że ostatecznie unia nie zawartą, ale odnowioną z Rzymem została. (Powszechne oklaski.)

A więc powiadam, że unia nie została oktrojowaną: nie Jezuici, nie Rzym, nie Korona Polska, nie król Zygmunt III, ani szlachta zainicyonowała unią, ale wyrobiła się ona na podstawie wewnętrznéj, żywotnéj potrzeby, przez naród nasz i cierkiew naszą odczutéj. (Oklaski). I dla tego twierdzenie posła Kaczały nie tylko jako Biskup katolicki, ale jako Rusin dobry muszę odepchnąć z odrazą i podnieść przeciw niemu solenny, uroczysty protest. (Grzmiące oklaski).

Daléj szanowny poseł, którego, świadczę się Bogiem i ludźmi, nigdy nie podejrzywałem o jakieś schizmatyckie tendencye, o którym przekonany jestem, że on katolik szczery — może w roznamiętnieniu wyrzekł słowa, które również odeprzeć muszę, ażeby się nie zdawało: „qui tacet consentire videtur.“ Rzekł on, nie pomnę już konneksyi zdania, że unia u p a d ł a. Mój Boże! Ja śmiem twierdzić, że unia nigdy nie upadła. Zapytacie: a gdzież ta wielka cerkiewna prowincya, która w połowie XVIII wieku miała 9 arcybiskupstw i 13 milionów wiernych. Ha! dziś jéj nie ma, ale mimo to twierdzę, że unia nie upadła. Ona została zniszczoną (oklaski) zniszczoną przez tych, u których panuje siła przed prawem. (Grzmiące oklaski.)

Smutne to wspomnienia owych czasów — ale zapytam jeszcze, czy szczery Rusin, trzymający się narodowości małoruskiéj, kocha ją i dla niéj chce pracować, czy mógłby chwalić sobie, gdyby unia istotnie upadła? Panowie, spojrzyjcie tam, gdzie unią zniszczono; czy tam może ruski duchowny odezwać się w cerkwi, kazać w swoim języku i dawnym obyczajem? My żyjemy w Austryi pod rządami konstytucyjnemi — nie mamy przyczyny obawiać się, ażeby unia upadła, a śmiem twierdzić: ona nie upadła, była, jest i będzie, spodziewamy się, silniejsza jak była kiedyś. — (Grzmiące oklaski).

Przykro mi, żem musiał wystąpić przeciwko ks. Kaczale, tak szanownéj osobie, kategorycznie i z całą stanowczością. Niech on nie mniema jednak, jakobym w innych względach przeciw niemu chciał występować. Znam jego dążności, wiem, że pragnie dobra narodu i cerkwi, i niech będzie pewny, on i jego stronnictwo, że będę współdziałać z nim, ale na gruncie cerkiewnym i na gruncie naszéj narodowości, na gruncie piśmiennictwa małoruskiego i wreszcie na gruncie austryackim. (Powszechne oklaski).

A teraz czas mi zwrócić się ku drugiéj stronie téj W. Izby (mówca zwraca się ku posłom polskim) bo i tu słyszałem rzeczy, których przemilczeć nie mogę. Myślę o mowie posła Torosiewicza. Nie chcę jéj krytykować szczegółowo, gdyż z innéj już strony zarzuty jego zostały krótko i jędrnie odparte, lecz zwracam uwagę na wyrazy, które przypisuję może rozgorączkowaniu, a może były one lapsus... nie chcę powiedzieć jakiego rodzaju, — panowie sami sobie o tém zdacie sprawę.

Rzekł on: „tylko niespokojna garstka, która ciągnie do schizmy i do Moskwy.“ Ba, jabym nie miał nic przeciw temu, choć muszę powiedzieć, jakkolwiek nie znam stósunków krajowych, że do teraz Bogu dzięki od widma nihilizmu jesteśmy dalecy i daj Boże, abyśmy najdłużéj jeszcze nie mieli przyczyny skarzyć się na to. Nie należy wyzywać tego, czego nie ma. (Oklaski). Pominąwszy jednak, że nie mam obawy nihilizmu: o cóż tu idzie? O wniosek Romańczuka w sprawie szkólnego języka wykładowego. Owóż ten wniosek miał wywołać ów niepokój w kraju, a garstka nihilistów (których nie ma), ma oczywiście swoje pożywienie w tym wniosku! Czytałem ten wniosek i widziałem, że podpisał go najprzód p. Romańczuk, a potém ks. Biskup Stupnicki i ks. Metropolita Sembratowicz. Czyż można im tak ciężki postawić zarzut?

Kto powiedział A, musi powiedzieć B, to jest konsekwencya. Myślę, że wielce niebezpieczną jest rzeczą wypowiedzieć coś podobnego w téj Izbie, bo śmiem zapytać, czy i ci, którzy wniosek podpisali, ciągną do schizmy i do Moskwy? (Poseł Torosiewicz: Protestuję! Proszę o głos dla sprostowania faktu). Nie sądzę, ażeby p. Torosiewicz tak myślał, ale to jest niestety konsekwencya konieczna. Przechodzę teraz do drugiego mówcy, hr. Golejewskiego.

Panu hrabiemu podobało się nieco za gorączkowo wypowiedzieć, że „większa część ruskiego kleru ciągnie do schizmy i do Moskwy.“ Proszę, panie hrabio! Przez to osądziliście Wy więcéj, jak tysiąc zacnych i sumiennych ludzi! bo ruskiego kleru jest w kraju przeszło 2200 osób. Odsądziliście przeszło tysiąc ludzi, zacnych obywateli od czci i wiary, bo to najcięższy zarzut, jaki można kapłanowi zrobić, posądzając go o zdradę cerkwi, zdradę wiary! Mnie się zdaje, że to za wiele; nie przypuszczam, ażeby w jakimkolwiek parlamencie poseł mógł z podobném monstrualném twierdzeniem wystąpić (głosy: słusznie!), a co więcéj, ażeby podobne monstrualne twierdzenie zostało bez wszelkiéj uwagi ze strony marszałka przepuszczone. (Oklaski).

Proszę pana posła zajrzeć do historyi innych narodów. Wszędzie, we Francyi, Włoszech, Niemczech, a nawet w Polsce trafiali się odstępcy czy to literaccy, czy też — jak i tego są przykłady — religijni, którzy przeszli na schizmę. Ale czy kto z Rusinów mógłby przeto zrobić zarzut tam a tam, że większa część odstąpiła do luteranizmu, protestantyzmu i t. p. Nie i tysiąc razy nie, i dla tego nie mieliście, panie hrabio, prawa wystąpić z takiém twierdzeniem, a ponieważ już się stało, przeto odrzucam je z największém oburzeniem i w imieniu episkopatu i kleru ruskiego protestuję. (Powszechne oklaski.)

P. hr. Golejewski mówił coś o sprawie obrządkowéj. Chociaż w kraju nie byłem i nie miałem sposobności zajmowania się tym przedmiotem, słyszałem jednak narzekania na „naleciałości łacińskie i polskie“. Był to głos, którym jęły się zajmować gazety codzienne, i narobiły takiego bigosu, że nie ma drogi wyjścia. Nie chcę wchodzić w tę sprawę, ale dam jednę radę — „consilium boni viri“ — żeby sprawę zostawić tym, do których należy. (Brawo.) Mamy Metropolitę, a w wyższéj instancyi Stolicę apostolską, któréj sprawa ta niebawem przedłożoną zostanie, poczém będzie „Roma locuta, causa finita.“ (Oklaski.) Więc nie należy mięszać się (komu nie przystoi) w tę sprawę, tak jak ja nie mięszam się do rzeczy, których nie rozumiem po prostu. (Brawo.)

P. Golejewski mówił także o chełmskich księżach, i rzekł, że wygnani za wierne obstawanie przy wierze świętéj, natrafili tutaj na złe obchodzenie się i prześladowania ze strony tutejszego kleru ruskiego. Nie jestem w tym względzie kompetentnym do dania wyjaśnienia, nie byłem w kraju i nie zajmowałem się tą sprawą. Powiem jednak, że jako radzca konsystorza słyszałem, iż robiono, co było można; wielu księży umieszczono bardzo dobrze, szczególnie w dyecezyi przemyskiéj, i myślę, że obaj Archireje, Metropolita i Biskup, działali w tym duchu. — A [illegible] każdemu można dać to, coł [illegible] powiadało, to trudno.

O innych wywodach p. hr. [illegible] mówić nie chcę (hr. Golejewski [illegible] Chciałem tylko spełnić inny św[illegible] jako Rusin i jako Biskup, ażeb[illegible] straszne oskarżenie, na jakie [illegible] gdy i pod żadnemi warunkami [illegible] mógł.

Prawda, p. hr. Golejewski powołał się na dowody a mianowicie przytoczył Chełm i Hniliczki. — Przyznaję, że to czarna plama w historyi cerkwi ruskiéj i dałem wyraz mojemu przekonaniu obszernie i szczegółowo. — Tam odsyłam pana posła, tam znajdzie on wyjaśnienie.

Pozwólcie mi Panowie jeszcze zwrócić uwagę na politykę, którą zastępował hr. Golejewski, a przed nim inny jeszcze mówca, która zdaje się być polityką negacyjną względem Rusinów. — Owóż szczerém mojém przekonaniem jest, że taka polityka Rusinom wcale nic nie szkodzi; owszem pomaga. — Rzecz wiadoma, że ludzie powołani do rozstrzygania tych spraw, będą się zastanawiali nad wartością argumentów, a jeżeli pokaże się taki ekstrem, czysta negacya, natenczas na seryo ich nie wezmą i liczyć się z niemi nie będą. (Brawa.)

Ze względu zaś na Rusinów powiem, że oni nie mają powodu obawiać się podobnych insynuacyi, a rzekłbym silniejsze słowo, gdyby go wolno było użyć w parlamencie. Bo to już „tempi passati“, że każde oskarżenie ich uważano za prawdziwe i dochodzono; — we Lwowie, w Wiedniu i Rzymie znają się już na farbowanych lisach. (Brawo.) — Postępują wedle słów Pisma świętego: „Nie każdemu duchowi wierzcie — ale pytajcie się, czy od Boga pochodzi.“ (Brawo.) Jeżeli nie zgadza się z prawdą, — poznają tego ducha i tam odsyłają, zkąd pochodzi. (Brawo.)

Polityka negacyi i insynuacyi przeciw Rusinom, szkodzi tylko Rusinom i Polakom razem. Wywołuje ona odpór po drugiéj stronie i ztąd powstaje niezgoda między obywatelami tej saméj ziemi, między dziećmi jednego Kościoła (brawa). Szkodzi ta polityka jeszcze w innym względzie, bo daje ludziom złéj woli — a gdzież ich nie ma — sposobność do głoszenia, jakoby wszystkich chciano tu pożreć jak, że mówiąc zwrotem utartym: kiedy przyjdzie do policzenia, znajdzie się tylko buty bez kostek. (Wesołość).

Dla tego pozwólcie proszę, ażebym was ostrzegł przed takiém bezpodstawném rozumieniem jak najusilniéj. Macie rozstrzygnąć sprawę wielkiéj wagi: rozstrzygajcie po woli Bożéj i wedle sumienia i stanówcie to, co dla obydwóch narodowości i dla kraju uznacie za

---

(196)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 4.)

Wreszcie w ostatniéj rozpaczy, postanowił książę uczynić krok, na który srodze oburzała się jego duma: to jest błagać o ratunek księcia Michała z Nieświeża.

List jego przejęli jednak w drodze sapieżyńscy ludzie, zaś wojewoda witebski przesłał Januszowi w odpowiedzi pismo księcia krajczego, które przed tygodniem sam otrzymał.

Janusz znalazł w nim ustęp, głoszący, co następuje:

„Jeśliby W. W. Miłościwego Pana mego doszły wieści, iż ja krewnemu, księciu wojewodzie wileńskiemu w pomoc iść zamierzam, tedy im W. W. Pan mój miłościwy nie wierz, albowiem z temi ja tylko za jedno trzymam, którzy w wierze ku Ojczyznie i panu naszemu wytrwać, a dawne wolności téj zacnéj Rzeczypospolitéj restaurować pragną. Co się po mnie nie pokaże, abym zdrajców od słusznéj i należytéj kary miał zasłaniać. Bogusław też nie nadciągnie, bo, jako słyszę, elektor o sobie woli myśleć i nie chce sił rozdzielać, a *quod attinet* Koniecpolskiego, ten chyba do wdowy w konkury posunie, która, aby nią została, na rękę mu, by książę wojewoda zgorzał jako najprędzéj.“

Ten list do Sapiehy adresowany, odjął nieszczęsnemu Januszowi resztę nadziei i nie pozostało mu nic innego, jak czekać, aby się spełniły jego losy.

Oblężenie dobiegało końca. Wieść o odjeździe pana Sapiehy téj minuty niemal przedarła się przez mury, ale nadzieja, że wskutek jego odjazdu kroki nieprzyjacielskie zostaną zaniechane, krótko trwała, gdyż przeciwnie, w pułkach pieszych znać było ruch jakiś niezwyczajny. Tylko zapadająca noc mogła przeszkodzić oblegającym, którzy widocznie gotowali coś przeciw zamkowi, jeśli nie szturm, to przynajmniéj nowy atak dział na nadwątlone mury.

Dzień się miał ku schyłkowi. Książę leżał w sali tak zwanéj „Rogowéj“, położonéj w zachodniéj części zamku. Na ogromnym kominie paliły się całe smoliste karpy sosnowe, rzucając żywy blask na białe i dość puste ściany. — Książę leżał wznak na tureckiéj sofie, wysuniętéj umyślnie na środek komnaty, aby ciepło płomieni mogło do niéj dochodzić. Bliżéj komina, nieco w cieniu spał na kobierczyku paź, koło księcia zaś siedzieli drzemiąc na krzesłach: pani Jakimowiczowa, niegdyś dozorczyni fraucymeru w Kiejdanach, drugi paź, medyk a zarazem astrolog książęcy i Charłamp.

Ten ostatni bowiem nie opuścił księcia, chociaż z dawnych wojskowych został przy nim prawie sam jeden. Gorzka to była służba, bo serce i dusza starego towarzysza były właśnie za murami tykocińskiemi, w obozie Sapiehy — jednakże trwał wiernie przy dawnym wodzu. Biedne żołnierzysko wychudło z głodu i niewczasów, jak kościotrup. Z twarzy jego został tylko nos, który teraz wydawał się jeszcze większy, i wąsy, jak wiechy. Ubrany był w zbroję całkowitą, pancerz, naramienniki i misiurkę z drucianym czepcem, który spływał mu na ramiona. Żelazne karwasze świeciły mu na łokciach, bo tylko co był wrócił z murów, na które przed chwilą wychodził patrzeć, co się dzieje — i na których codzień szukał śmierci. Teraz zaś zdrzemnął się ze znużenia, choć książę rzęził straszliwie, jakby konać począł i choć wiatr wył i gwizdał na zewnątrz.

Nagle krótkie drgania poczęły wstrząsać olbrzymiem ciałem Radziwiłła i przestał rzęzić. Zbudzili się zaraz ci, którzy go otaczali, i poczęli patrzeć bystro naprzód na niego, potém na siebie:

Lecz on rzekł:

— Jakoby mi ktoś z piersi zlazł: lżej mi . . .

Potém zwrócił nieco głowę: począł patrzeć uważnie ku drzwiom, nakoniec ozwał się:

— Charłamp!

— Sługa Waszéj Książęcéj Mości.

— A czego tu Stachowicz chce?

Pod biednym panem Charłampem zadygotały nogi, bo o ile nieustraszony był w boju, o tyle zabobonny, więc obejrzał się szybko i rzekł przytłumionym głosem:

— Stachowicza tu niemasz. Wasza Książęca Mość kazała go w Kiejdanach rozstrzelać.

Książę przymknął oczy — i nie odpowiedział ani słowa.

Przez jakiś czas słychać tylko było żałosne i przeciągle wycie wichru.

— Płacz ludzki w tym wichrze słychać — rzekł znów książę, otwierając całkiem przytomne oczy. — Ale jam nie sprowadzał Szwedów, jeno Radziejowski.

A gdy nikt nie odpowiadał, po małéj chwili dodał:

— On najwięcéj winien, on najwięcéj winien, on najwięcéj winien!

I jakaś otucha wstąpiła mu do piersi, jak gdyby uradowało go wspomnienie, że był ktoś od niego winniejszy.

Wkrótce jednak inne, cięższe myśli musiały mu przyjść do głowy, bo twarz mu pociemniała i powtórzył kilkakrotnie:

— Jezus! Jezus!

I znowu napadła go duszność; począł rzęzić jeszcze straszniéj, niż poprzednio.

Tymczasem z zewnątrz doszły odgłosy wystrzałów muszkietowych, zrazu rzadkich, potém coraz gęstszych, ale wśród zamieci śnieżnéj i wycia wichru nie brzmiały zbyt głośno, i można było myśleć, że to rozlegają się jakieś ustawiczne stukania do bramy.

— Biją się! — rzekł medyk książęcy.

— Jako zwyczajnie! — odpowiedział Charłamp. — Ludzie marzną w zamieci, to wolą się bić dla rozgrzewki.

— Szósty już dzień tego wichru i śniegu — odpowiedział medyk. — Wielkie zmiany przyjdą w tém królestwie, bo niezwyczajna to rzecz.

Na to odrzekł Charłamp:

— Daj je Boże! nie stanie się nic gorszego!

Dalszą rozmowę przerwał im książę, na którego znów przyszła ulga:

— Charłamp!

— Sługa Waszéj Ks. Mości.

— Czy mi się ze słabości tak wydaje, czy też Oskierko parę dni temu chciał petardą bramę wysadzać.

— Chciał, Wasza Ks. Mość, ale Szwedzi petardę porwali, i sam nieszkodliwie postrzelon, a sapieżyńscy odbici.

— Jeśli nieszkodliwie, to znów będzie tentował. A który dziś dzień?

— Ostatni grudnia, Wasza Książęca Mość.

— Boże bądź miłościw duszy mojéj!... nie dożyję już Nowego Roku.... Dawno mi przepowiadano, iż w każdym piątym roku śmierć stoi około mnie.

— Bóg łaskaw, Wasza Książęca Mość.

— Bóg jest z panem Sapiehą — odpowiedział głucho.

Nagle począł się oglądać i rzekł:

— Zimno na mnie od niéj idzie.... Nie widzę jéj, ale czuję, że ona tu jest.

— Kto taki? W. Ks. Mość.

— Smierć.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego!

Nastała chwila milczenia, słychać było tylko szept pacierzy, odmawianych przez panią Jakimowiczową.

— Powiedzcie — ozwał się książę przerywanym głosem — żali wy na prawdę wierzycie, że po za waszą wiarą nikt zbawion być nie może?

— I w godzinę śmierci można jeszcze od błędów rewokować — odrzekł Charłamp.

Odgłosy wystrzałów stały się w téj chwili jeszcze gęstsze. Huk dział począł wstrząsać szybami, które za każdym razem odpowiadały żałośném dźwięczeniem.

Książę słuchał czas jakiś spokojnie, poczém uniósł się z lekka na wezgłowiu, zwolna oczy poczęły mu się rozszerzać, źrenice błyskać. Siadł; przez chwilę trzymał rękoma głowę, nagle krzyknął, jak w obłąkaniu:

— Bogusław! Bogusław! Bogusław!

Charłamp wybiegł jak szalony z komnaty.

Zamek cały trząsł się i dygotał od huku dział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

najlepsze, pamiętni zasady: „Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur.“

(Powszechne długotrwałe oklaski — posłowie ze wszystkich stron winszują mówcy i całują pierścień władyki.)

Marszałek oświadcza, że ksiądz metropolita, który prezydował w czasie mowy hr. Golejewskiego, nie dosłyszał wyrazów wytknięcia godnych. Później, gdy zobaczyłem, że ksiądz Biskup Pelesz zapisał się do głosu, nie wątpiłem, że da mówcy należytą odprawę za owe niestósowności i dla tego rzeczy téj nie podnosiłem.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 5 stycznia.

(Monopol wyszynku.)

(—) Wiadomości o monopolu dochodzą nas tylko po kropli, ale każda z tych kropli ma więcéj goryczy, aniżeli poprzednia. Z początku, kiedy zaczęto dopiero ogłoszenie [illegible] żki, mowa tylko była o okoMarszałkowskiem[illegible] Stagnacya w [illegible] gruchła pogłoska o „monoSerbią a Bułg[illegible] „odkę“ i przejęciu prywatnych cznym; [illegible] na rzecz państwa; teraz wrezewolucye p[illegible] zliśmy do prawdziwego monopolu Serbii. — K[illegible] owego. „Berl. Pol. Nachr.“ są wania Frey[illegible] ni tego monopolu, a któżby o tém Birmie i wal[illegible] edział od tego dziennika? Przypuściwszy, że przyjdzie do tego monopolu, stałoby się to, czego się nie lękali nawet najwięksi pesymiści. W takim razie byłby rząd właścicielem okowity, rządby ją przerabiał i ten sam rząd miałby w ręku wielki i mały handel tym produktem, naturalnie za pomocą osób całkowicie od siebie zależnych. Jeżeli jednak monopol ma mieć wszystkie zalety, jakie mu przypisują półurzędowcy, wtedy powinien być koniecznie „monopolem wyszynkowym.“ Jeżeli ma wystąpić w kostiumie cnoty i uczciwości, w takim razie należy trzymać wódkę od kolebki aż do trumny (albo, jak mówi „Fr. Ztg.“) od chwili złożenia w składach narodowych, aż do chwili, w któréj jéj amatorowie „gardło popłukują“, pod zamknięciem w butelkach, opatrzonych pieczęcią rządową.

Rzecz to arcyzabawna zwrócić uwagę na manewra, jakiemi półurzędowcy starają się szerzyć propagandę monopolową. Gdy się pojawił projekt monopolu na surową okowitę, silili się oni na dowody, że handel pośredni wódkę znacznie podroży. Skoro zaś amatorowie wódki w Niemczech ze zgrozą się oświadczyli przeciw handlowi pośredniemu, zaczynają ich pocieszać półurzędowcy, mówiąc: „Bądźcie spokojni; jeśli się lękacie przekupniów, to rząd się zajmie wyszynkiem z czystéj ku wam miłości.“ Tak tedy próbują wyzyskiwać obawę przed przedrożeniem na korzyść monopolu wyszynku, i zarazem starają się usunąć wszelkie wątpliwości co do państwowo-socyalistycznego projektu, obiecując gminom, że doznają ulgi w ciężarach szkólnych, a klasie robotników, że dochody monopolowe użyte zostaną na zabezpieczenie ich w podeszłym wieku. Ale tylko dudki polityczne dadzą się schwytać na tę przynętę. W skutek bowiem monopolu wyszynku rosną wątpliwości co do całego projektu. Gdyby rząd miał sobie przywłaszczyć wyszynk wódki, w takim razie wszyscy producenci okowity, cały personał rafineryjny i transportowy, niepoliczona rzesza szynkarzy, jako téż wieloliczne procedery, zajmujące się pobocznie wyszynkiem, nareszcie dostawcy staliby się całkowicie zależnymi od państwa.

Jak ogroma armia ludzi zawisłych od rządu stanęłaby obok urzędników kolejowych, posłusznych na każde skinienie rządu, przekonamy się z wykazów statystycznych, dokonanych w r. 1877. Niemcy liczyły wtedy 249,043 szynków; policzywszy do tego pomocników i familie, będziemy mieli 1½ miliona osób żyjących z tego procederu. W samych Prusach naliczono wtedy 156,210 koncesyi na szynkownie. Jestci to niezawodną prawdą, że przyjaciele wstrzemięźliwości widzą w ograniczeniu koncesyi najskuteczniejszy środek zapobiegający pijaństwu; ale zaprowadzenie monopolu pozbawiłoby naraz wszystkich właścicieli koncesyi chleba i utrzymania. Mają wprawdzie półurzędowcy na uspokojenie szynkarzy i przekupniów w pogotowiu pociechę i wmawiają w nich: „Nie bójcie się; liczba wyszynków i handlów wódki nie zmniejszy się po nad istotną potrzebę!“ ale któż nie widzi, że to jedynie zależeć będzie od upodobania rządu? Gdyby liczono po jednéj szynkowni na 750 osób, jak w monopolu tabacznym, w takim razie musiałoby ¾ szynkarzy pożegnać się ze swym procederem, mianowicie takich, którzy dopiero w ostatnich latach zaczęli sprzedawać wódkę; dla reszty pozbawionych chleba trzebaby obmyślić kolosalne wynagrodzenie.

Ale kto wie, możeby chciano skazanych na nieczynność pozostawić bez wynagrodzenia, jakeśmy to widzieli w epoce walki kulturnéj. Zapytajmy teraz, czegoby wymagano od tych, którymby monopol pozwolił się trudnić wyszynkiem gorzałki rządowéj. Póki książę Bismarck dzierży w swym ręku ster rządu, trudno będzie katolikom uwierzyć, że będą należycie uwzględnieni, a jeden z dzienników polskich, który w niepojęty sposób zaczął przemawiać za monopolem, nie zna chyba usposobienia wyższych sfer względem Polaków.

Wszyscy zwolennicy wstrzemięźliwości domagają się jednogłośnie, aby po szynkowniach sprzedawano także i inne, zdrowiu nieszkodliwe napoje. Czy sprzedaż tych niepodlegających monopolowi napojów ma także zależeć od koncesyi rządowéj? Widzimy więc, że wątpliwości rosną jak drożdżach. Nie dziwmy się przeto, jeśli całe miasta, jak naprzykład Nordhausen, jednomyślnie się oświadczają przeciw rozporządzeniu, którego strona niebezpieczna polega na tém, że jest pierwszym socyalistycznym krokiem do upaństwowienia przemysłu, który w swéj istocie powinien pozostać sprawą prywatną.

NIEMCY.

* Berlin, 5 stycznia. Ułaskawienie. Piszą z Lignicy do gazety „Vossa:“ W końcu miesiąca października skazano tutaj 22 grenadyerów pułku królewskiego i jednego jednorocznego tego samego pułku na dłuższe więzienie w twierdzy, ponieważ w wojskowym zakładzie kąpielowym odmówili posłuszeństwa dyżurnemu oficerowi. Dziś (3 stycznia) nadeszła wiadomość, że wszystkim z wyjątkiem jednorocznego, darowano połowę kary.

— Fundusz przeznaczony na zapomogi, który zebrał związek dawniejszych wojskowych niemieckich i ofiarował w dzień jubileuszu do dyspozycyi cesarza jako króla pruskiego, wynosi podobno 80,000 marek.

— Minister oświaty wezwał protestanckie konsystorze, aby przez organa kościelne starały się o ile możności popierać usiłowania skierowane do zajmowania się ludźmi pozbawionymi pracy po koloniach roboczych i stacyach, dających im pożywienie, jako też polecił im przesyłać swe spostrzeżenia w osobnych referatach.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 29 grudnia r. z. w Strasburgu w Alzacyi. Rano miała część batalionu pionierów Nr. 15 zdemoliować część lunety Nr. 53 dawniejszych fortyfikacyi miejskich. W ostatnich dniach poczynili żołnierze wymienionego batalionu wszelkie przygotowania do rozsadzenia, które miało się odbyć pod okiem komendanta twierdzy i wielu innych wyższych oficerów z zachowaniem jak największéj ostrożności. Pozakładano miny, przyczém użyto i dawniejszych. Wczoraj wieczorem już było wszystko przysposobioném; chodziło tylko o umieszczenie materyału wybuchowego, który miano podłożyć rychło rano, aby niczego nie zabrakło. Wysadzenie miało nastąpić pod wodą i dla tego miano położyć nabój w zamkniętéj puszce blaszanéj w miejscu przeznaczoném na eksplozyą. Dnia 28 grudnia umieszczono ładunek jak najostrożniéj w puszce, położono na niéj bawełnę wybuchową, a wieczko na skrzynce. Wieko przylutowano do skrzynki, aby woda do rezerwoaru wsiąknąć nie mogła. Jedna część wieczka była już przymocowaną, gdy w tém kapitan, pod którego nadzorem umieszczono ładunek i dokonano lutowania, naraz spostrzegł, że bawełna się zajęła, i natychmiast nakazał miejsce to opuścić. Ale na to już było zapóźno, gdyż w téjże saméj chwili nastąpił wybuch, który jednemu z gefreitrów strzaskał czaszkę. Nieborak skonał na miejscu. Dwóch innych, sierżant i pionier, odniosło ciężkie, lecz nie zagrażające życiu rany. U reszty skończyło się na przestrachu.

— Cech sukienniczy w Zielonogórze podał na ręce posła Traegera podpisaną przez wszystkich członków cechowych petycyą, w któréj usiłuje dowieść, że zaprowadzenie cła na wełnę przyprawiłoby o całkowitą ruinę tak cech, jak wszystkie mniejsze procedery należące do przemysłu wełnianego. Cech wyżéj wspomniany był pierwszym cechem niemieckim, który stanął na gruncie prawa z dnia 18 lipca 1881 i założył wspólny zakład, aby módz konkurować z wielkim przemysłem. Tak tedy nowsza polityka ekonomiczna pochłania swe własne dzieci.

— Bawarya a monopol wódczany. Korespondent monachijski dziennika „Frankf. Ztg.“ ręczy na pewne, że Bawarya swą decyzyą w sprawie monopolu wódczanego uczyni zależną od uchwały sejmu. Rządowi nie tajno, że w rozporządzeniach dotyczących zmiany konstytucyi należy mu iść ręka w rękę z reprezentacyą krajową. Dotychczas wprawdzie od rokowań się nie usuwał i nie zna szczegółów projektu pruskiego, ale, skoro go pozna, podda go jak najgłębszéj rozwadze.

— Księżna wdowa Matylda Turn-Taxis zapadła bardzo ciężko; do wodnéj puchliny w sercu, na którą cierpi od niejakiego czasu, przydało się rozmiękczenie mózgu.

— Bismarck a sprawa polska. Antykatolicka „Magd. Ztg.“ produkuje list, który do niéj pisał Bismarck dnia 20 kwietnia 1848. Z listu tego widać, że usposobienie kanclerza w obec Polaków nie było podówczas inném, jak teraz. Na uwagę zasługuje mianowicie następujące miejsce: „Jest to więcéj niż dobroduszności niemiecką, jeśli z rycerskością bohaterów romansowych chcielibyśmy się unosić do tego stopnia, ażeby Niemcom odebrać ostatek tego, co oręż niemiecki z biegiem czasu zdobył w Polsce i we Włoszech.“ Ale któż to „niemieckiéj“ Austryi pomógł odebrać w r. 1866 ową Wenecyą, którą zdobył oręż niemiecki? Czy nie te same Prusy pod przewodem Bismarcka? Bez przymierza pruskiego z Włochami zostawałaby Austrya po dziś dzień w posiadaniu zdobytéj „orężem niemieckim“ prowincyi weneckiéj.

— Książę Bismarck przyozdobi niezadługo pierś swoją orderem papiezkim. „Wien. Vaterl.“ przy téj sposobności pisze: „Wiadomość ta zapewne zadziwi nie jednego z czytelników pisma naszego, ale sprawa ta poszła drógą zwyczajów dyplomatycznych. Cesarz Wilhelm wypowiedział swe zadowolenie z wyroku Papieża w sprawie karolińskiéj udekorowaniem tych osób, które z polecenia Ojca św. miały udział w pośrednictwie. W skutek polecenia monarchy wręczył p. Schloezer dnia 28 grudnia Kardynałowi sekretarzowi stanu Jacobiniemu order orła czarnego, substytutowi sekretaryatu tytularnemu Arcybiskupowi Mocenni'emu i prosekretarzowi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, Prałatowi Galimbertemu, order orła czerwonego pierwszéj klasy, pierwszemu minutantowi sekretaryatu, komandorowi Massoniemu, order koronny 2 klasy i podarchiwaryuszowi sekretaryatu stanu, Kamillowi Jacobiniemu, bratankowi sekretarza stanu, order koronny 3 klasy. Ponieważ zwyczaj dyplomatyczny wymaga wzajemnéj grzeczności, Ojciec św. postanowił księcia Bismarcka ozdobić orderem Chrystusa.

— Cechowi balwierzy, fryzyerów i cyrulików w Hamburgu dano przywiléj trzymania terminatorów na mocy znanego § 100e ordynacyi prozederowéj. Liczba członków cechowych wynosi 250 osób; po za cechem jest tylko 50 pracodawców. Tym dwie tylko pozostają drógi; albo muszą się zrzec prawa utrzymywania terminatorów, albo złożyć popis na majstrów i zapisać się do cechu. Organ urzędowy senatu uzasadnia to rozporządzenie skazówką, że cech balwierzy utrzymuje fachową szkołę dla uczniów i troszczy się o podźwignienie terminatorstwa.

— Szwedzki matematyk Lie z Upsali powołany został na katedrę matematyki w Lipsku. Powołanie to w kołach fachowych wielką wywołało sensacyą.

— Ks. Biskup Roos mianował ks. dr. Kleina, długoletniego officyała zmarłego Biskupa, biskupim officyałem.

— Pokój wyznaniowy. W Remseheid (prowincyi nadreńskiéj) umarł ogrodowczyk, który nigdy nie chodził na mszą ani do spowiedzi św.; nie dziw przeto, że ksiądz katolicki nie chciał go pochować. Pogrzebu podjął się pastor Tümmel, i odprawił go według obrządku protestanckiego. Nie dość na tém, że na cmentarzu katolickim funkcyonował, nie postarawszy się o potrzebne do tego upoważnienie, ale począł krytykować postąpienie katolickiego plebana, twierdząc, że przyjęcie Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj jest tylko potrzebne do pokrzepienia duszy, nie do zbawienia. Taka bowiem jest nauka Lutra.

— Stenograficzne sprawozdanie z 32 wieca katolików niemieckich rozesłano w 2500 egzemplarzach w różne strony Niemiec, do Austryi, Hollandyi, Francyi, Anglii, Włoch, Ameryki i innych krajów.

— Gazety umieszczają podziękowanie cesarza za owacye i hołdy w dzień 25-letniego jubileuszu w dosłownem brzmieniu. Treść dokumentu wystósowanego do kanclerza, podaliśmy według telegraficznego doniesienia w ostatnim numerze „Kuryera“.

— Sejm w Karlsruhe zbierze się dnia 14 stycznia na dalszy ciąg narad.

— Reprezentanci miasta Frankfurtu n. M. przyjęli wniosek magistratu, żądający, aby w sali cesarskiéj kosztem miasta po umieszczano posągi cesarzów niemieckich, a posąg cesarza Wilhelma tamże natychmiast ustawiono.

— W sprawie cła od wełny odbyło się dnia 5 stycznia zebranie kilku set interesentów ze wszystkich stron Niemiec. Zebrali powzięli jednogłośnie następującą uchwałę: „Zważywszy, że rólnictwo niemieckie zdoła dostarczyć przemysłowi wełnianemu 2,400,000 centnarów wełny, zważywszy daléj, że cło wstrzymać może dalszy rozwój przemysłu wełnianego, zakwestyonować jego konkurencyą w kraju i zniweczyć wywóz, protestujemy przeciw zaprowadzeniu cła od wełny i udamy się z odnośnemi petycyami do parlamentu i do rady związkowéj.“

WŁOCHY.

* Rzym, 5 stycznia. Ojciec św. wystósował do cesarza Wilhelma własnoręczny list, w którym prócz życzeń wyraża nadzieję, że kwestya religijna w Prusach zostanie ku zobopólnemu zadowoleniu załatwioną. — Równocześnie poleca Papież sprawiedliwości i łaskawości cesarza sprawę misyi katolickich w koloniach niemieckich. — Ojciec św. wystósował także list do króla bawarskiego Ludwika, prosząc go o interwencyą u cesarza na korzyść misyi katolickich.

— W Liworno miały zajść przed kilku miesiącami jakieś skandaliczne wypadki w rzekomym domu sierot, zostających pod opieką jakiegoś Barnabity i jakichś zakonnic. Wydano o tém broszurę, rozpisywano się po gazetach, zrzucając odpowiedzialność za to na Kościół. Rozgłoszono, że w owéj rzekoméj ochronce dopuszczano się brzydkich nadużyć przeciw moralności. Po rozgłoszeniu tych skandalów pokazało się najprzód, że ów ksiądz Bruzza, rzekomy Barnabita, który stał na czele owego zakładu, nie należał wcale do kleru liworneńskiego, i że już w r. 1858, a więc przed 27 laty, był z zakonu Barnabitów wykluczony. Jego kreatury, owe rzekome zakonnice, nie były wcale zakonnicami, lecz po prostu bezprawnie ubierały się po zakonnemu jako Tereski i Augustynianki.

Teraz pokazuje się, że i wiadomość o skandalach samych była przesadzoną, gdyż jeneralny prokurator ogłasza po dokonaném śledztwie, że nie masz powodu do wystąpienia na drodze prawnéj przeciwko p. Bruzza.

— Nowa „species“ posłów. Niedawno temu wybrano w Rzymie posłem znanego „trybuna ludu“ Coccapillera, który w gazetce swéj ogłaszał najohydniejsze paszkwile na radykałów, występując jako powiernik Garibaldego. Jeden z zelżonych napadł na niego w kawiarni — „trybun“ wypalił do napastnika z rewolweru i został aresztowany. Kiedy siedział w więzieniu śledczém, wybrano go posłem; po różnych nadzwyczajnych owacyach ze strony „ludu“ — pojawił się w parlamencie, gdzie jednakże nie długo przebywał, bo nikt się z nim nie wdawał. Zdarzyło się jednakże, iż los padł na niego, gdy wybierano komisyą, mającą królowi winszować nowego roku (1885), w skutek czego był na obiedzie u króla. Wkrótce wystąpił z parlamentu ze znacznie nadszarpaną reputacyą — i za różne obelgi, których się dopuścił w swém pisemku, siedzi znów w kozie. Jegomość ten znalazł teraz kolegę w profesorze Sbarbaro, który za obrazę i wymuszanie pieniędzy skazany został na długie lata więzienia. Tego jegomości wybrano posłem w Pawii — a skoro wiadomość o tem przyszła do Rzymu, tłumy „ludu“ otoczyły więzienie Sbarbara i żądały jego uwolnienia. Rząd, którego członków Sbarbaro niejednokrotnie lżył i błotem obrzucał w swém piśmie, był w wielkim ambarasie. Po dwóch dniach narad wypuszczono „nietykalnego“ posła z więzienia. Zaledwie Sbarbaro z żoną i przyjacielem wsiadł w dorożkę, otoczył go „lud,“ wyprzągł konia i 20 młodzieńców zaczęło ciągnąć i pchać dorożkę. Dziwnie wyglądał ten tryumfalny „rydwan“ p. Sbarbaro. On sam nizki, łysy, pękaty z olbrzymią brodą, kłaniał się na wszystkie strony; za dorożką szedł woźnica z kulawą siwą szkapiną — na około gromada krzykliwéj gawiedzi. Scena godna nowéj „Italii“ — narodu karnawalistów!

Sbarbaro jest szalonym wrogiem ministerstwa, mianowicie ministra finansów i prezesa gabinetu, w parlamencie da on się im we znaki. Wydalony z urzędu, napluł ówczesnemu ministrowi oświaty, p. Bacelli, w twarz, a żonę jego zelżył w piśmie. Wypoliczkowany publicznie przez syna państwa Bacelli, nie wahał się tego ministra nachodzić o wsparcie. Jest to człowiek nie bez zdolności i bezczelny.

— Sapi, dawniejszy jenerał papiezki, umarł we Florencyi. W roku 1860 bronił miasta Pesary, w r. 1867 był komendantem Rzymu i odznaczył się w r. 1870 przy obronie Rzymu. Zawsze był wiernym sługą i obrońcą papieztwa.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 7 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował fizyka powiatowego, radzcę zdrowia dr. Ludwika Dielericha w Oleśnicy, radzcą rejencyjnym i medycynalnym.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** a mianowicie: „Zamordowanie Przemysława“ i „Bez nadziei“, w pałacu hr. Działyńskich, otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczni i uczennic po 25 fen.

* **Teatr.** W sobotę po raz pierwszy dramat Koziebrodzkiego „Po śliskiéj drodze“.

* **„Przyjacielowi ludu,“** wychodzącemu tu w Poznaniu pod redakcyą p. Fr. Tomaszewskiego, a obchodzącemu dziś 25 rocznicę istnienia wydaniem podwójnego numeru, ozdobionego popiersiem Ojca św. Łeona XIII, wyrażamy szczere życzenia, aby długo jeszcze z powodzeniem pracował około oświaty ludu naszego. W numerze jubileuszowym znajduje się opis 25 letniéj pracy „Przyjaciela ludu,“ a w niéj uwydatnione są zasługi, jakie na polu tém położyli pp. Ignacy Danielewski, Józef Chociszewski, Fr. Tomaszewski, ks. prof. dr. Chotkowski itd. „Majstrowi od Przyjaciela ludu“ złożyło także życzenia wielu włościan, których kilka wierszy i listów umieszczono w jubileuszowym numerze

Ad multos annos!

* **Na petycyą** dozoru szkólnego na Wildzie w sprawie nauczycieli pp. Dalkowskiego i Pfondta nadeszła od ministra odpowiedź odmowna. Pan minister nie może się przyczynić do zmiany rozporządzenia rejencyi poznańskiéj.

* **Dziś** wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w auli gimnazyum św. Maryi Magdaleny drugi wykład na rzecz biednych dzieci szkólnych. Pan dyrektor dr. Meinertz mówić będzie o zmniejszaniu się poczucia językowego.

* **Na przedwczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj wybrano przewodniczącym w radzie radzcę sprawiedliwości Orglera, zastępcą zaś redaktora „Posn. Ztg.“ Fontane. Następnie wprowadzony został nowy drugi burmistrz, p. Kalkowski oraz nowi członkowie magistratu, dyrektor kolei konnéj Reymer i inżynier Schweiger. Poczém przystąpiono do wyboru członków do komisyi fachowych. Wybrani zostali: a) do komisyi prawniczéj pp. Jażdzewski, Wollburg, Manheimer, Tschuschke i Orgler; b) do komisyi budowlanéj pp. Müller, Praus-nitz, Brodnitz, Glatzel, Herz, Jaeckel, Kirsten, König, Viktor, Benemann i Wollburg; c) do komisyi finansowéj pp. Czapski, Mützel, Brodnitz, Herz, Jaeckel, Kantorowicz, Kirsten, Lissner, Manheimer, Röstel, Rosenfeld i Milch; d) do komisyi szkólnéj pp. Türk, Fontane, Friedländer, Benemann, dr. Landsberger, dr. Łebiński, Mützel, Rehfeld, Rosenfeld i dr. Jarnatowski; e) do komisyi wyborczéj pp. Ziegler, Viktor, Türk, Förster, König, Lissner, Milch, Röstel, dr. Jarnatowski, dr. Łebiński i Friedländer. Następnie uwiadomił przewodniczący radę, że rejencya zgodziła się na komisoryczne poruczenie wakującéj posady rektora przy I szkole miejskiéj nauczycielowi szkoły średniéj, Markusowi, że chwilowo nie nalega na definitywne obsadzenie téj posady, spodziewa się atoli, że to do 1go kwietnia nastąpi. Nadto oświadcza przewodniczący, że rejencya wystawiła i wręczyła rektorowi Klöselowi wokacyą.

* **Na walnem** zebraniu Towarzystwa Rzemieślników Polskich odbytém dnia 4 stycznia r. b. obrani zostali do zarządu pp. dr. Szymański prezesem, L. Sokołowski wice-prezesem, M. Tuszewski sekretarzem, Winter zastępcą, Budaszewski skarbnikiem, Malinowski bibliotekarzem, Żuromski zastępcą, Kukowski kontrolerem.

* **Z dniem** dzisiejszym rozpoczęły się ponownie wykłady w szkołach tutejszych.

* **Zapisujemy** znowu, że troje dzieci szkólnych — dwóch chłopaków i jedno dziewczę — spotkawszy w domu przy ulicy Półwiejskiéj na schodach 5-letniego chłopaka, powracającego z mięsem od rzeźnika, napadło na niego i mięso to mu odebrało. Młodych kandydatów do Rawicza nie zdołano przytrzymać.

* **W majętności** Wojnowicko-Dakowskiéj, do p. B. Potockiego w Będlewie należącéj, zabito od 28—30 grudnia r. z., a zatém w 3 dniach (w pierwszym dniu w 5, w dniach ostatnich w 6 flint) 22 rogacze, 736 zajęcy, 40 bażantów i 2 lisy.

* **Gniezno.** W sobotę w nocy zaczadziło się tu dwoje dzieci woźnicy B., będącego w służbie u jednego z tutejszych spedytorów.

* **Mogilno.** Aresztowano tu w poniedziałek pasierba pewnego robotnika, zatrudnionego na probostwie w Kwieciszewie, podejrzanego o zamordowanie w dniu 3 b. m. swego ojczyma. W niedzielę byli oni w Mogilnie w celu poszukania sobie służby i widziano ich powracających pospolu do domu. Czy pasierb jest rzeczywistym mordercą, śledztwo wykaże.

* **Berlin.** Towarzystwo Polek w Berlinie urządza w niedzielę dnia 10 stycznia r. b. przy Niederwallstr. nr. 11 na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, na którém odegrane będą następujące sztuki: 1) „Ulica nad Wisłą“, 2) „Consilium Facultatis, 3) „Chłopi arystokraci“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem, na które zaprasza Zarząd.

* **Bytom.** Ledwo wydawcę „Katolika“ księdza Radziejewskiego na wolność wypuszczono, obdarzył „Katolika“ prokurator na święta nowym procesem. Oskarżeni są odpowiedzialny redaktor p. Zborek i nakładca „Katolika“ ks. Radziejewski w dwóch wypadkach, raz o obrazę policyi w pewnéj korespondencyi z Piekar o nabożeństwie śś. Cyryla i Metodego — i powtóre o obrazę zarządu hut i kopalń w Królewskiéj Hucie.

† **Franciszek Popiel,** b. właściciel dóbr, zmarł dnia 3 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 76. W rozporządzeniu ostatniéj swéj woli zmarły poczynił wiele legatów na cele dobroczynne, zapisując między innemi 4000 złr. na osieroconych chłopców, 4000 złr. na zakład podrzutków, 1000 złr. na weteranów z roku 1831 itd. Wykonawcą testamentu naznaczył p. Ksawerego Konopkę, zasłużonego prezesa komitetu opieki nad weteranami i wygnańcami.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8go stycznia św. Seweryna opata.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 stycznia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica osłab.		Berlin, 5 stycz.	1886.
kwiecień-maj	153,—	Galic. akc. k.	89.40
czerwiec-lipiec	158,—	Pr. consol. 4%	104.50
Żyto osłab.		Pozn. 4% listy z.	100.90
kwiecień-maj	133,—	Pozn. 3½% l. z.	96·90
maj-czerwiec	134,—	Pozn. listy rent.	101,80
czerw.-lipiec.	135,—	Austr. banknoty	161,10
Oléj rzep. spok.		Austr. renta złota	89.80
kwiec.-maj	44,—	Austr. losy 1860	117,50
maj czerw.	44.40	Włochy	96.75
Okowita osłab.		Rumuny	104.50
w miejscu	39,30	Ros. banknoty	200,20
stycz.-luty	40,20	Ros.-ang. pożyczk.	96,80
kwiecień-maj	41,50	Pol. 5% listy zast.	61.40
maj-czerwiec	41,80	Pol. lik. l. zast.	55·90
czerwiec lipiec	42,70	Kredyty	494.50
Owies		Koléj państwowa	429,50
kwiecień-maj	132.—	Lombardy	216,—
Wyp.-żyta wsp.	—	Usposob. spok.	
Wyp.-oko. kw.	30,000		

Szczecin, 7 stycznia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Okowita** stale.	
kwiec.-maj.	154,50	w miejscu.	38,30
maj czerwiec	156,50	kwiec-maj.	40 60
Żyto niezm.		czerwie-lipiec.	42,10
kwiec.-maj.	129,50	lipiec-sierpień	42,80
maj-czerw.	131.—	**Petroleum**	
Oléj rzep. niezm.		w miejscu	12,—
styczeń	44.—	**Rzepik**	
kwiec.-maj	44 50	w miejscu	

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Polskiego** wyszedł zeszyt VII na miesiąc styczeń i zawiera: Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce II. — Stanisław Staszyc przez ks. W. Kalinkę C. R. — Madonna Busowiska przez Władysława Łozińskiego. — Prawo spadkowe a własność ziemska przez dr. Józefa Milewskiego. — Leon Ulrich (wspomnienie pośmiertne) przez M. — Kronika literacka: Ludwik Górski: Znaczenie większéj własności i obowiązki większych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem. — Korespondencya Adama Mickiewicza tom IV. — W. Bełza: Maryla i jéj stósunek do Mickiewicza. — Dział literacki „Kraju“, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. — M. Nordau: Paradoxe. — Gneist: Das englische Verwaltungsrecht der Gegenwart in Vergleichung mit den deutschen Verwaltungssystemen, 2 t. Zur Alkoholfrage. — F. Miklosich: Dictionnaire de six langues slaves. — H. Hübschmann: Das indogermanische Vocalsystem. — H. Schuchardt: Ueber die Lautgesetze. — A. Hillebrandt: Vedachrestomathie. — Z literatury powieściowéj: Ouida: A raimy June. — Lady Brassey: In the Trades, the Tropics and the Roaring Gorties. — Przegląd polityczny przez E. M.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 stycznia.

BAZAR. Melin z Prus Zachodnich, Taczanowski z Choryni, Karśnicki z Mchów, Stablewski z Jaraczewa, Potworowski z Sielca, pani Chłapowska z Karczewa, panie Zakrzewskie z Żabna, Modlibowski z Kromolic, Rajski z Trzebawia, pani Lasocka z synem z Lechlina, Dziembowski z Roszkowa, Łaszczyńscy z Królestwa, Chełmicki z Bzowa, Dziembowscy z Wronek, Puławski z Królestwa, pani Chrzanowska z Bobrownik, hr. Kwilecki z Oporowa, Grabowski z Nowejwsi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Poniński z Kościelca, hr. Skórzewski z Rossoszycy, książę Sułkowski z Rydzyny, hr. Plater z Góry, Sczaniecki z Nawry, Zieliński z Królestwa, Kisielnicki z Królestwa, Kaczkowski z Mierzewa, Dąmbski z żoną z Ciążenia Fischer z Wiednia, dr. Polak z Wiednia, Krajewski z Nożyczyna, Rosenfeld z żoną z Neuhausen, hr. Poniński z Kościelca, Trzciński z Popowa, pani Czernicka z synem z Królestwa, Miodowicz z Dobieszewa, Szepczyński z Warszawy, Hoffmann z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Fischbach z Polskiejwsi, Karmiński z Pleszewa, Szymański z Torunia, Grzybkowski z Chodzieża, Krause z Królestwa Polskiego, Bucholz z Dittersbachu, Baruch z bratem z Książa, Hirsch z siostrą z Żerkowa, Kowalski z familią z Aleksandrowa, Doblow z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1864. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 14 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **200 marek**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,10 marek za sztukę.

(W.) **Poznań,** 7 stycznia (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń 120,— płc., styczeń-luty 120. płacono, luty-marzec —,— płac., kwiecień maj — płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na styczeń 38.00 płac., luty 38.40 płac., marzec 39,— pł., kwiecień 39.60 pł., kwiecień-maj 39.90 płac., maj 39.90. płac. czerwiec 40,20 płac., lipiec 40,90 płac. sierpień 41,60, płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano 37,80 m., styczeń 37,80, luty 38,10 m., kwiecień-maj 39,80 mrk., czerwiec 40,80 mrk., lipiec 41,50, w miejscu bez beczki 37.50 m.

Bydgoszcz, 6 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 140,— mrk., średnie gatunki 136—139 m., poślednia 130—135 m.

Żyto słabe, najdelik. 116—118 mrk., poślednie 112—115 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—122 mrk.

Owies w miejscu 120—128 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.00 m.

Wrocław, 9 stycznia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. styczeń 128,— płac., kwiecień-maj 1886 132,50 żąd., maj-czerwiec 134,50 żądano, czerwiec-lipiec 136,50 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 135.50 żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, grudzień 45,50 żądano, kwiecień-maj 46,— żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano 10,000 litr. w miejscu —,— płac., styczeń 37,00 płac., kwiecień-maj 39,20 płacono, maj-czerwiec 39,60 płac., czerwiec-lipiec 40,50 płac., lipiec-sierpień 41,50 żąd.

Ceny targowe z dnia 6 stycznia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	19	70	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	70	18	80	18	40
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	22	00
Siemię konop „ „	17	50	17	30	17	00

Cena wypowiedziana na 7 stycznia: żyto 128.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,50, okowita 37.00 m.

Berlin, 6 stycznia (sprawozdanie urzędowe).— Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 143 do 163 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,— mrk., na kwiecień-maj płac. 152,75—153,00, na maj-czerwiec płac. 155,05—156,25, na czerwiec-lipiec płacono 158,00—158,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—134 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, styczeń-luty płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płac. 132,50—132,00, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 134.50—135,50, na czerwiec-lipiec płac. 135,50—135,75. Wypowiedziano 3000 centnar. Cena wypowiedziana 128,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, na kwiecień-maj płac. 131,50—132—131,75, maj-czerwiec płacono 133,—, żąd. —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 115 do 175 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 114—130 według jakości, styczień płacono 114,—, na kwiecień-maj płac. 109,50. Wypowiedziano 1000 cent. Cena 115,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 44,1—44, żąd. —, na maj-czerwiec pł. 44,4. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39,6 mrk., w miejscu z beczką —.— mk., na miesiąc bieżący płacono 40,0—40,3, na styczeń-luty płc. 40,0—40.3, kwiecień-maj płac. 41.2—41,6, maj-czerwiec płac. 41,6—41,0. na czerwiec-lipiec 42,4 do 42,8, na lipiec-sierpień pł. 43,4—43,6. Wypowiedz. 40,000 litrów. Cena wypowiedzana 40,1.

Dnia 6 stycznia o 11 przed południem zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami, moja najdroższa żona i matka nasza kochana (1395)

Teodora z Jewasińskich

JACHOCKA.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 9-go stycznia o godzinie 3 po południu żałoby (Poznań przy Tumie nr. 2).

Ciężko strapiony mąż z córkami.

Polecamy się do fachowego wykonania (848)

wszelkich nowych dachów i reperacyi takowych jako i do asfaltowania.

Szczególnie polecamy

jednostajne utrzymywanie dachów z papy

w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałem umiarkowanem rocznem wynagrodzeniem.

Pokładanie starych zniszczonych dachów z papy jako i pokrycie nowych

podwójnych dachów papą

podług własnéi, uznanéj metody przy długoletniéj gwarancyi.

Asfaltowania dziedzińców, sieni, kuchni, ***klepisk, gorzelni i browarów*** itd. traktujemy jako specyalność.

Jesteśmy w posiadaniu polecających świadectw od ***władz. przemysłowców i gospodarzy*** uznających dobre wykonanie powierzonych nam robót.

Obejrzenia i kosztorysów nie obliczamy.

BRACIA SŁAWIŃSCY,

Bydgoszcz, ulica Karola 16. **Poznań,** ulica Ludwiki 11.

Za znakomite wykonanie powyżéj wymienionych robót, otrzymaliśmy w r. 1880 **medal państwowy.**

Niebawem wyjdą z druku:

Wskazówki i uwagi jubileuszowe

na r. P. 1886

dla

dyecezyi gnieźnieńskiéj i pozn.

wydał

ks. dr. Łukowski

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Zamawiać można u autora i we wszystkich księgarniach. ***Cena 20 fen.***

ENCYKLIKA

Ojca Św. Leona XIII.

o chrześciańskim ustroju Państw.

Przekład redakcyi „Przeglądu Powszechnego“, wraz z łacińskim tekstem i dopiskami (str. 62). — Nabyć można (1380)

w redakcyi „Przeglądu Powszechnego“ w Krakowie

zwyczajne wydanie **40** cnt. — Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi **70** centów.

Zakład malowania na szkle

A. REDNER,

Wrocław, Monhauptstr. 7,

wykonuje okna z malowanemi figurami, począwszy od 9 m. za stopę kwadr., okna malowane we wzory kobiercowe po 2—7 m. za stopę, herby, obrazki gabinetowe jako i oprawę okien kościelnych w ołów. (1396)

Obiady

w abonamencie à 1 m.

poleca (1354)

Restauracya „Monopol“

St. Fiksiński.

Dom. Russociu potrzebuje natychmiast (1394)

gospodyni.

Tamże potrzebną jest zaraz praczka. Listy franco. Poczta w miejscu.

Małe pomieszkanie

o 2 pokojach, kuchni i górce jest przy ***ulicy Jezuickiéj nr. 11*** na 3 piętrze zaraz albo od 1 lutego do wynajęcia. Wchód z ul. Koziéj.

Dr. Gruszczyński,

Jezuicka ul. nr. 11. (1399)

---

2 chłopców

(forysiów) synów uczciwych rodziców poszukuje się do pałacowéj stajni w **Dobrojewie pod Ostrorogiem.** Wymaga się świadectwa chlebodawcy, proboszcza lub nauczyciela.

Zgłoszenia do Zarządu gospodarczego. (1400)

ORGANISTA

młody, kawaler, porządny i trzeźwy, dostatecznie swój zawód znający, z dobremi świadectwami i wiarogodnemi poleceniami; obecnie w miejscu, pragnie osięgnąć od 1 kwietnia r. b. większą posadę w miasteczku jakiem, lub w jednéj z większych wsi parafialnych. Na łaskawe zapytania poda bliższe wiadomości brat jego **Dr. Laurentowski** lekarz w **Obrzycku,** albo też uprasza wprost do niego adresować: (1884)

B. Laurentowski,

Niestronno p. Mogilno.

Subjekt

handl. obeznany dokładnie z prowadzeniem książek, znajdzie zaraz miejsce w handlu towarów kolonial.

J. N. Leitgebra

(1376) w Poznaniu.

---

50 sztuk

bydła młodociannego

ma na sprzedaż **Dom. Starygrod** pod Kuklinowem. (1392)

Na kolendę!

Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego

przez

Ks. Bol. Dziegieckiego.

20 arkuszy czyli 320 stron druku w 16-ce, na pięknym satynowanym papierze. Cena 75 fen. Do nabycia

w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło pod tytułem:

Twardowski, mistrz czarnoksiężki,

jego życie, czyny i koniec.

Tajemnicza osobistość ***polsko-historyczna*** Twardowskiego dała powód najrozmaitszym cudownym powieściom i podaniom, które zebrać, uporządkować i w odpowiedniéj formie przedstawić, było mojem zadaniem. Dzieło obejmować będzie 10 arkuszy druku i kosztuje *w drodze przedpłaty z przesyłką i franko tylko* ***70 fen.,*** które ile możności w znaczkach pocztowych do mnie nadsełać, proszę. Proszę o łaskawe poparcie.

Fr. Xaw. Tuczyński,

(1393) Poznań. ul. Ludwiki nr. 19.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) **w fabryce**

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1246)

wszelkie wody mineralne

jesiennego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Oléj do palenia w wyborowym gatunku,
Kadzidło.
Herbaty chińskie.
Araki, rumy, koniaki i sok malinowy.
Oliwę nicejską,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

Główny skład holenderskiego prawdziwego kakao C. J. van Houten & Zoon.

Kasselska loterya Śto-Marcińska

(Casseler St. Martins-Loterie)

na (892)

korzyść wybudowania wież kościoła śgo Marcina w Kassel.

Ciągnienie w Kassel, I klasa 26 stycz. 1886.

Pierwsza główn. wygr. 100 000 Marek w złocie.

dalej 20 000 M., 15 000 M., 12 000 M., 2 razy po 10 000 M. 8000, 6000, 4 razy 3000 M., 2000, 3 razy 1000 M. itd.

Ogółem 10 000 wygrań wynoszących

323000 Mrk.

Losy 1 klasy po 2 Marki 50 fen., 11 losów 25 marek. Pełne losy rezerwowe do wszystkich 4 klas po 10 Marek.

Na porto i listę należy 30 f. przy losach klasowych, a 50 f. przy losach pełnych. Jeneralny-Debit **A. Fuhse, Mülheim** (Ruhr) i tegoż miejsca sprzedaży.

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą za funt doważony bez papieru 2,20 fen.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen. (1001)

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Wina węgierskie

stołowe i starsze, wytrawne, łagodne i słodkie, **wina czerwone, węgierskie i z Bordeux, stare reńskie, Chablis i białe Bordeaux stare** — oraz wiele gatunków win musujących krajowych i prawdz. szampańskich poleca

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

(1233) **Poznań i Mád na Węgrzech.**

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wybornią własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

(352)

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Nowo otworzona Restauracya „Monopol“

Ulica Wilhelmowska nr. 27.

poleca Szanownéj Publiczności elegancko urządzone pokoje z wyborowemi piwami, oraz kuchnią zaopatrzoną codziennie w wielki wybór potraw ciepłych i innych. (1389)

St. Fiksiński.

Na dochód ochronki

na Chwaliszewie

odbędzie się

WIECZOREK

dnia 16 stycznia po koncercie p. **Mierzwińskiego.**

O liczny współudział proszą uprzejmie (1381)

Opiekunki Ochrony.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.